MAŁY
Płomyczek
15
WARSZAWA, 8 GRUDNIA 1938 ROKU



Tu falbanka,
tam falbanka.
Szyje suknię
mała Hanka.

Tu ząbeczki,
tam fałdeczki.
Szyje suknię
dla laleczki.

Za dwie niedziele







Szyje Ciapek buty
na wesele sówki.
Czerwone cholewki,
czerwone zelówki.

— Kto się tak wystroi
na sówki wesele?
— Wesoły kawaler,
ten szary wróbelek.

— A kto, a kto będzie
za pierwszą druhenkę?
— Sikoreczka modra,
bo ma nóżki cienkie.



sówki wesele



— A kto będzie gościom
przygrywał do tanów?
— Dwa bure niedźwiedzie,
dwóch czarnych cyganów.

— A co na wesele
ugotuje kucharz?
— Będzie drobna kaszka
i pieczona mucha.

— A co będą goście
na weselu pili?
— Piweczko, piweczko,
co se nawarzyli.



Wędrowała sobie Miki
przez las ciemny, przez las dziki.
A tu wilk zębami kłapie:
— Czekaj, Miki, ja cię złapię!
Miki zmyka, drodzy moi.
Aż tu widzi — chatka stoi.
Niska, krzywa, dziwna chatka.
Kto w niej mieszka? To zagadka.
Wtem wychodzi czarownica.
Bardzo srogie miała lica.
— Chodź tu, Miki, chodź, niebożę.
Drzwi na oścież ci otworzę. —
Miki z strachu ledwie żywa,
czarownica palcem kiwa.



— Nic się nie bój mnie, kochanie.
Masz w komórce dobre spanie. —
W tej komórce już siedziała
sieroteńka, Kasia mała.
I płakała: — Co ja zrobię!
Czarownica zje nas obie.
— Nie płacz, nie płacz, Kasiuleńko.
Uciekniemy przez okienko.
Uciekniemy nocką ciemną.



Nic się nie bój, kiedyś ze mną. —
Czarownica mocno chrapie,
więc ich teraz nie połapie.
Szybkę w oknie wyważyły,
uciekają ile siły.
Szumi, szumi bór sosnowy.
Idzie borem pan gajowy.
Biegnie Miki i sierotka.
— Już nic złego nas nie spotka.

MIOTŁA PANA WINCENTEGO



Pan dozorca Wincenty
bardzo dzisiaj zajęty.
Zmiata śmieci, pracuje,
miotle swej przygaduje:

— Zmiataj, miotło, śmieci
od samego rana,
by podwórko całe było
czysto pozmiatane.

Zmiataj, miotło, zmiataj,
zgarniaj śnieg i błoto,
by podwórko się świeciło
niby czyste złoto.

Więc uwija się miotła,
szastu-prastu! co żywo.
Szuru-buru! po bruku,
wszystkie śmieci porywa.

Po robocie Wincenty,
gdy już zamiótł podwórze,
mówi: — Dobrą mam miotłę,
wiernie w pracy mi służy.

NOŻYCZKI KRYSI

Kupiła mama Krysi nożyczki. Świeciły jak srebrne.

Krysia się cieszy.

— Idzie Boże Narodzenie. Wytnę aniołka na choinkę.

Szuka nożyczek: zginęły.

— Ach, niedobre nożyczki!

Dopiero je mama znalazła następnego dnia za piecem.

Minęło parę dni. Krysia mówi:

— Wytnę sobie gwiazdkę na choinkę.

Szuka nożyczek: zginęły.

Dopiero je mama znalazła następnego dnia za szafą.

— Mamo — mówi Krysia — pójdę do sklepu, niech dadzą inne nożyczki. Te są na nic. Ciągle giną.

A mama roześmiała się i zgadnijcie, co powiedziała.



Wczoraj byłem jak tyczka,
dzisiaj na kształt patyczka.
Jutro będę jak nitka.
Dolo smutna i brzydka!

Zdziwili się trzej bracia.

— A dlaczego ciągle chudniesz? — spytał Grześ.

— Bo nie mam apetytu.

— A dlaczego nie masz apetytu?

— Bo po całych dniach płaczę.

— A dlaczego płaczesz?

— Bo mi się nudzi.

Wzięli trzej bracia czarodzieja pod rękę i dalej z nim tańczyć. Najpierw Grześ mazura, potem Filipek kujawiaka, wreszcie Kacperek krakowiaka.



Tańczy czarodziej, tańczy, aż się zaczął śmiać i zawołał:

— Ha, ha, ha! Już nabrałem apetytu! Już jestem zdrów.

Ale zaraz westchnął i rzekł smutno:

— Tak, teraz jestem wesoły. Ale jak pójdziecie, znów będzie mi nudno. Stracę apetyt i znów będę chudł.

Roześmieli się trzej weseli bracia.

Kto się trudzi,
kto pracuje,
ten na nudę
nie choruje!

— Pracować? — zdziwił się chudy czarodziej Nos i pokiwał chudą głową. — Nigdy nie pracowałem! Ale muszę spróbować.

— Spróbuj! — rzekli bracia i pożegnali go.

(d. c. n.)



CO JAŚ ROBI?

— Ciach! mach!

Jaś kijaszki struże.

— Stuk! puk!

Jaś młoteczkiem bije.

— Uf! — sapie mały Majsterklepka.

Patrzą wszyscy domownicy. Dziwują się. Pytają się:

— Powiedzże nam, Majsterklepko, nad czym ty tak ślęczysz?

— Czy budujesz dom dla świerszcza?

— Drzwi do lasu?

— Łyżwy z drewna?

— Sanki? Klatkę?

— Powiedz! Powiedz wszystkim!

A mały Jaś Majsterklepka podnosi głowę. I powiada tak:

— Popatrzcie się, a zgadniecie. Widzicie dwa kijaszki, a w każdym kijaszku tuzin dziur? Widzicie tuzin patyczków ostruganych? No i co będzie z tego?

— A drabinka dla cielątka — zgadują wszyscy.

U szewca



But — kaleka!
But — dziurawy!
Takie buty
trza naprawić.

Antoś buty
włożył w koszyk
i do szewca
prosto poszedł.

Nad kopytem
szewc zgarbiony
ogląda je
z każdej strony.

Kiwa głową.
Mruczy. Zrzędzi.
— Trza naprawiać!
Jakoś będzie!

But rozpycha
na kopycie,
potem szydło
w garść uchwycił.

Kole szydłem,
dratwą mierzy —
przyszył łatkę,
gdzie należy.



Teraz w obcas
ćwieki bije.
Nabił łebków
pięć linijek.



But już cały,
nie kaleka!
Antoś mówi:
— Szewc to lekarz!

SANNA

Zosia coraz spogląda przez okno na świat.

— Mamusiu, jak ten śnieg sypie i sypie — mówi z żalem.

— Zasypie wszystkie drogi. Chyba jutro nie dostaniemy się do miasta — martwi się mama.

Zosia ma łzy w oczach.

— I co będzie, mamusiu? Stroik mi potrzebny, bo przecież robimy jasełka. Na choinkę też muszę mieć to i owo. A tu takie śniegi!

Rankiem następnego dnia słyszy Zosia, jak tatuś mówi:

— Ale sanna! Śnieg ustał, mróz trzyma. Jedziemy do miasta.

Zosia aż podskakuje z radości. Cieszy się, że pojedzie saniami do miasta po zakupy.

Prędziutko ubiera się do drogi.

— Wsiadamy! — woła tatuś z podwórka.

Sanie są pięknie wymoszczone słomą. Konie mają dzwoneczki uwiązane do chomąt.

Już wszyscy siedzą w saniach. Tatuś śmiga batem.

— Wio, kasztanki! — pokrzykuje.

Ruszają konie. A dzwoneczki dzwonią, pobrzękują:

— Dzyń! dzyń! dzeń!

Zosia patrzy w koło. Wszędzie biało. Wszędzie leży śnieg.

Naraz coś się zrywa z furkotem spod krzaków.

— O, kuropatwy! — woła dziewczynka.

Przez drogę przebiega zając. Pędzi hen! przed siebie.

Zosia ogląda się na wszystkie strony. Cieszy się tą jazdą i tym światem bielutkim.



Ozdoby choinkowe



zrobimy je
z pudełka od zapałek
i kolorowych papierów





SŁUCHAMY RADIA

9 grudnia. Godz. 15 — „Na szerokim świecie".

10 grudnia. Godz. 11 — Uczymy się z p. Mayznerem ślicznej pastorałki „Kaczka pstra". Godz. 15 — Aż dwa słuchowiska: „Cztery mile za Warszawką" i „Bal w piwnicy".

11 grudnia. Godz. 14 m. 40 — Będzie mówić Mamusia Radiowa i Wujaszek. To znaczy, że będzie „Wszystkiego po trochu".

12 grudnia. Godz. 11 — „Jak jedno sznurowadło popsuło dzieciom wycieczkę". Tak się raz zdarzyło.

14 grudnia. Godz. 11 — Słuchowisko „Zmartwienie z kołaczem". Odegrają kukiełki śląskie.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA":

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY Płomyczek



Hej, gołąbki,
ptaszęta,
już ja o was
pamiętam.

Zaraz rzucę
wam grochu.
Dziobcie sobie
po trochu.